

Widmo populizmu

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

Kiedy Karol Marks pisał słynne słowa o widmie komunizmu, które krąży po Europie był przekonany, że era kapitalizmu zbliża się nieubłaganie ku końcowi. Dziś, ponad 150 lat po publikacji Manifestu komunistycznego, słowa Marksa nabierają nowego znaczenia. Jak pokazały ostatnie demonstracje podczas szczytu G20 w Londynie nastroje są równie rewolucyjne jak w czasach Marksa. Zresztą Londyn nie jest wyjątkiem. Kiepska sytuacja panuje w Irlandii, Grecji, Węgrzech czy innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Kryzys nabiera rozpędu. Niektórzy wieszczą nową Wiosnę Ludów.

Kiedy czasy stają się niepewne i rośnie społeczne niezadowolenie scena polityczna zamienia się w arenę walki. Jak dowodzi historia Wielkiego kryzysu słaba gospodarka stanowi świetną glebę dla politycznej szarlatanerii i wszelkiej maści społecznych uzdrowiaczy. Dziś to nie widmo komunizmu krąży nad Europą lecz widmo populizmu.

Niechciane dziecko demokracji

Populizm to zjawisko stare jak sama demokracja. Niektórzy twierdzą, że jest on niechcianym dzieckiem demokracji. Wiele jest prawdy w takim stwierdzeniu, albowiem z łaciny *populus* to lud przeciw, a demokracja jak głosi znana i lubiana definicja to rządy ludu właśnie. By zrozumieć populizm należy zatem przyjrzeć się bliżej działaniu demokracji.

Odwrotnie niż w powyższej definicji, demokracja to system dość złożony. Wystarczy uzmysłowić sobie, że lud wcale nie tworzy monolitu i daleko mu do jedności. Współczesne społeczeństwa cechuje nieredukowalny pluralizm, a rola państwa to przede wszystkim poszukiwanie konsensusu. Żądania ludu rozkładają się na wiele głosów i konia z rzędem temu, kto jest w stanie wyłonić z tej polifonii dźwięków rytmiczną melodię. A zresztą po co?

Dawny populistą próbował zrobić masy na własną modłę, nierzadko odwołując się do aparatu przemocy. Współcześni populiści zdaje się ostatecznie zaakceptowali pluralizm. Dzisiaj populistą, niczym szaman, diagnozuje bóle społeczne i występuje w obronie poszkodowanych i wykluczonych.

Zgodnie z powszechną opinią, populizm to plaga demokracji niedojrzałych, gdzie parlamentaryzm jest od niedawna, system prawny ma charakter fasadowy, a społeczeństwo obywatelskie zna się jedynie z teorii. Statystycznie rzecz biorąc jest to prawda, ale taka która wstydliwie chowa swe wyjątki. Jak bowiem ocenić przypadki prawicowego populizmu jaki nawiedził w ostatnich latach kraje Europy Zachodniej?

W 1999 roku ugrupowanie Haidera FPÖ dostało się z wynikiem 27% do parlamentu, stając się drugą partią w kraju. W 2002 roku Jean-Marie Le Pen wszedł do drugiej tury wyborów prezydenckich we Francji, a jego partia Front Narodowy utrzymuje od tego czasu wysoki wynik wyborczy. W tym samym roku w Holandii sukcesy święcił kontrowersyjny gej Pim Fortuyn, którego kariera polityczna została przerwana w wyniku tragicznej śmierci. We wszystkich wymienionych krajach demokracja zapaściła długie korzenie i cieszy się szerokim poparciem. W czym zatem leży problem?

Logika centrum

Każdy z tych przypadków można potraktować oddzielnie i poszukać odpowiedzi na powyższe pytanie w historii danego kraju i specyficznej sytuacji społecznej. I tak sukcesy nacjonalistów w Austrii tłumaczy się brakiem rozrachunku z nazizmem. Z kolei ksenofobiczne nastroje we Francji i Holandii wiąże z brakiem odpowiedniej polityki imigracyjnej.

Najbardziej wpływowi obecnie lewicowi myśliciele Chantal Mouffe oraz Ernesto Laclau dostrzegają jednak w tym zjawisku wspólną logikę. W wydanej niedawno po polsku książce *Polityczność* belgijska filozofka Mouffe stwierdza, że źródła populizmu należy szukać w zacieraniu się granic pomiędzy tradycyjnymi partiami demokratycznymi, które coraz częściej szukają dla siebie miejsca w centrum. „W niektórych krajach (np. w Austrii) wynikało to z długotrwałych rządów koalicyjnych; w innych (np. we Francji) z przesunięcia się w stronę centrum partii niegdyś wyraźnie sytuujących się po lewej stronie politycznego spektrum”, stwierdza Mouffe. W efekcie zniknął realny Racionalista.pl

wybór pomiędzy lewicą i prawicą, których centrowe programy przestały się między sobą różnić.

Brak różnic programowych, konfrontacji odmiennych projektów politycznych powiększa, jej zdaniem, tożsamościową pustkę. W związku z tym, że scena polityczna nie lubi próżni, powstają nowe formy identyfikacji, które nierzadko wykraczają poza demokratyczne ramy. I tak populiści dochodzą do głosu.

Analizując prawicowy populizm Mouffe zauważa, że relacja lewica-prawica zostaje zastąpiona parą naród-władza. Wbrew tym, którzy uważają, że tożsamości kolektywne odeszły do lamusa, Mouffe stwierdza, że nowy populizm opierając się na opozycji my-oni, korzysta z powodzeniem z identyfikacji zbiorowej. Populista przemawia w imieniu narodu, demaskując „skorumpowany establishment”. Wygrywa dotąd, dopóki znajduje się opozycji do instytucjonalnych rządów.

Dla populistów paradoksalnie największym zagrożeniem jest wygrana w wyborach. Ich retoryka bowiem ogranicza się wyłącznie do gromkiego „nie” wobec *status quo*. Kiedy partia populistyczna przejmuje władzę wychodzi na jaw brak konstruktywnych propozycji. Król okazuje się nagi. Dobrym przykładem jest partia Haidera, której po wejściu do rządzącej koalicji, spadło znacząco poparcie. Antyestablishmentowe slogany straciły po prostu rację bytu.

Prawicowi populiści odwołując się do symboliki narodowej oraz antysystemowej retoryki tworzą iluzoryczne poczucie więzi. Jest ono iluzoryczne, albowiem stanowi jedynie taktykę zdobycia władzy, a nie przejaw realnych dążeń. Hasła wypędzenia imigrantów mobilizują masy, ale nie są w stanie zmienić ich sytuacji.

Populizmu nie da się jednak zredukować do czystej demagogii. Jak przyznaje Mouffe za populizmem kryją się „autentyczne roszczenia demokratyczne, które nie są brane pod uwagę przez partie tradycyjne”. Ich sposób artykulacji pozostaje oczywiście wątpliwy, ale ich źródła tkwią w rzeczywistych problemach.

Weźmy dla przykładu problem imigracji. Z jednej strony wyczuwalny jest strach przed cudzoziemcami, zwłaszcza muzułmanami i coraz częściej słyhać o konfliktach na tle integracyjnym. Z drugiej obrońcy ideologii multikulturalizmu i politycznej poprawności dyskredytują każdą formę krytyki jako przejaw rasizmu i ksenofobii. Kiedy głosy niezadowolenia nie znajdują ujścia w demokratycznej debacie zostają przejęte przez populistów i uderzają w demokrację ze zdwojoną siłą.

Konkluzja Mouffe brzmi następująco: „Sukces prawicowych partii populistycznych jest wynikiem braku debaty demokratycznej w systemie postdemokratycznym. Rozmywanie się granicy pomiędzy prawicą a lewicą nie tylko nie jest korzystne dla demokracji, lecz poważnie ją osłabia”.

W sidłach postpolityki

Tradycyjna polityka kształtowała się wokół konfliktu różnych projektów społecznych. Odejście od politycznego antagonizmu w stronę bezideowego centrum skłoniło niektórych badaczy do wprowadzenia terminu postpolityki. W świecie postpolityki ideologiczne podziały schodzą na dalszy plan, liczy się jedynie polityczne *know how*.

Nowy populizm stanowi wyzwanie dla postpolitycznej formacji. Odwołuje się do tożsamości zbiorowej, formułuje przekaz o dużym ładunku emocjonalnym, przekłada konfrontację nad dialog. Taka postawa wymaga adekwatnej reakcji. Na razie jednak, zdaniem Mouffe, mieliśmy do czynienia z czymś odwrotnym. Oskarżenia o faszyzm, etykiety „skrajnej prawicy”, „moralne potępienia” niewiele wnoszą do zrozumienia istoty tego zjawiska.

Część winy ponoszą elity, które straciły kontakt z masami. Część należy złożyć na karb uproszczonej teorii nowoczesności, która zakładając odejście od zbiorowych narracji i konfliktowej koncepcji polityki zdyskredytowała nowy populizm jako archaiczny trend. Dlatego też partii populistycznych nie traktuje się jak przeciwników politycznych lecz atakuje jak wrogów systemu demokratycznego, stosując kategorie moralne, a nie polityczne. W efekcie tego scena polityczna zamienia się w walkę „dobrych” i „złych demokratów”, co jeszcze bardziej wzmacnia populizm.

Co w takim razie należy zrobić? Laclau twierdzi, że należy dowartościować populizm. Jeśli populizm jest jedyną szansą na zaistnienie ludzi wykluczonych z systemu, to jego zdaniem nie populizm stanowi problem lecz ów system. W tym kontekście „populizm to ruch, dzięki któremu pewna zbiorowość zdobywa się na wyartykułowanie swoich roszczeń wobec systemu, który okazuje się na nie instytucjonalnie głuchy” („Europa” nr 10, 9.06.2004).

Populiści stają się tubą protestu, którego nikt inny nie chce uznać. Dawniej to lewica służyła kanalizowaniu gniewu i lęków ludzi wykluczonych. Dziś, jak konstatuje Laclau, „scena radykalnego protestu przesunęła się na prawo — w stronę populizmu prawicowego, o którym ludzie wiedzą, że jest wypierany i wykluczany przez liberalny konsens”.

Na postpolitycznej scenie linia podziału przebiega pomiędzy establishmentem, a wykluczonymi. Upraszczając, centrum walczy z populistami. Ci ostatni korzystają zarówno z języka pravicowego i lewicowego, co samo w sobie jest symptomem odejścia od tradycyjnej polaryzacji.

Najlepiej było to widać na przykładzie debaty na tematy gospodarcze. Od lat 90-tych dominował neoliberalny model gospodarki, któremu towarzyszyła naiwna wiara w rynek i deregulację. Był on na tyle popularny, że nawet partie o rodowodzie tradycyjnie lewicowym jak chociażby Partia Pracy pod przewodnictwem Tony Blaira, zaczęły prowadzić prorynkową politykę (tzw. "New Labour").

Dlatego nie powinno dziwić, że kiedy neoliberalny paradygmat został podważony, dostało się także lewicy. Laclau stwierdza wprost: „obecny kryzys jest kryzysem neoliberalizmu, ale także lewicy która zaakceptowała neoliberalizm”. ("Europa" nr 261, 4-5.09.2009) Jest on tym bardziej dotkliwszy, że lewica, poza dość ogólnymi wskazaniem, nie posiada żadnych poważnych propozycji reform. Znowu wychodzi na jaw brak alternatywy dla mainstreamowej polityki. Po raz kolejny populizm zwraca szereg.

Populizm, a sprawa polska

Polska demokracja z racji swej niedojrzałości choruje na populizm od dawna. Pierwszym ruchem populistycznym, w pozytywnym sensie tego słowa, była Solidarność. Jako masowy zryw wolnościowy stanowiła protest wobec ówczesnego aparatu władzy. Zrzeszała wykluczonych z lewa i prawa. Rozpadła się zgodnie z logiką populizmu, kiedy jej działacze przeszli na drugą stronę systemu.

Transformacja w Polsce przebiegała burzliwie, choć w porównaniu z innymi krajami postkomunistycznymi, obyło się bez rewolucji. Problemy jednak narastały, a wraz z nimi rodziły się nowe ruchy populistyczne. Powstał populizm klerykalny reprezentowany przez formację przedsiębiorczego Ojca Rydzyka oraz populizm chłopski skupiony wokół postaci Andrzeja Leppera.

Ostatni jak wiadomo rozpadł się w atmosferze skandali i afer, choć to nie one zdecydowały o jego ostatecznym upadku, lecz ogólna poprawa sytuacji na wsi w wyniku akcesji do UE oraz niedawne przetasowania na scenie politycznej. Tu decydującą rolę odegrała partia Jarosława i Lecha Kaczyńskich nieskromnie ochrzczona nazwą "Prawo i Sprawiedliwość".

PIS świetnie wpisuje się w nowy populizm, analizowany przez Mouffe i Laclau. Na przemian korzysta z retoryki pravicowej i lewicowej. Odwołuje się do sentymentów narodowo-patriotycznych. Flirtuje ze związkami zawodowymi, deklaruje poparcie dla najuboższych. Podkreśla swój antysystemowy rodowód, powołując się na walkę z „układem”.

Poza tym PIS potrafi doskonale diagnozować społeczne bolączki. Kiedy w 2005 roku wygrywał wybory parlamentarne, naczelnym hasłem była „rewolucja moralna” i „Polska solidarna”. Pierwsze było odpowiedzią na „upadek moralny elit”, drugie wezwaniem dla elektoratu niezadowolonego z procesu transformacji. Walka o lustrację mobilizowała dodatkowo tych wszystkich, którzy czuli resentymenty do dawnej władzy i polubownego jej rozliczenia.

Niedawno nastąpiła zmiana strategii wyborczej i PIS rozpoczął walkę z kryzysem. Retoryka układu wyczerpała się poprzez fakt bycia u władzy, a moralizatorstwo skończyło wraz z pierwszymi aferami. Kryzys na nowo konsoliduje masy i wpływa raczej na korzyść partii braci Kaczyńskich.

O tym, że PIS stanowi wariant nowego populizmu świadczy także krytyka uprawiana przez publicystów i polityków liberalnej opcji z czasów kiedy bracia Kaczyńscy dzierżyli ster władzy. Na porządku dziennym były oskarżenia o faszyzm. Adam Michnik ukuł nawet określenie „pełzający zamach stanu”, które miało oddawać nowy paradygmat władzy. Ostre reakcje pojawiły się także za granicą, gdzie podejmowano próby marginalizacji polskiego rządu. To wszystko jeszcze bardziej umocniło elektorat PIS podgrzewając atmosferę spisku.

Dziś, kiedy analizujemy polską scenę polityczną tendencja centrystyczna jest silniejsza niż dawniej. Platforma Obywatelska szeroko okopała się w centrum zagarniając umiarkowanych wyborców z lewa i prawa. PIS posiadając twardy pravicowy elektorat rozważa możliwość pójścia bardziej do środka. Reszta mieści się w granicach błędu statystycznego. Wystarczy jednak, że PO utrzyma kurs, a Donald Tusk stanie się polskim Sarkozym, natomiast PIS zbliży się do bardziej umiarkowanych wyborców, a na scenie pojawi się z pewnością nowy gracz. Być może bardziej radykalny niż PIS.

Populizm jest nieodłącznym elementem systemu demokratycznego. Wbrew opinii niektórych obserwatorów życia politycznego nie musi jednak być z nim w sprzeczności. Jego siła więcej mówi o samej demokracji niż jej klasyczne wyznaczniki. Poważne zagrożenie stanowi dopiero wówczas, Racjonalista.pl

gdy brakuje realnego wyboru pomiędzy projektami politycznymi, a polityka zamienia się w postpolitykę.

Każda demokracja bowiem, która rezygnuje z generowania różnic, musi się liczyć z tym, że konsensus jaki osiąga, szybko traci swoją legitymację. Jeśli możemy otrzymać samochód w każdym kolorze, pod warunkiem, że będzie to kolor czarny, to coraz częściej myślimy o rowerze.

Marcin Punpur

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie.
Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-04-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6507) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6507>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl